

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 9 (295) ROK VII

WARSZAWA 27. II. 1966

CENA 2 Zł



Pierwszy Biskup PNKK
Ks. Bp. Dr
LEON GROCHOWSKI

PIERWSZA NIEDZIELA POSTU

LEKCJA

Z Listu św. Pawła Apostoła
do Koryntian (II, 6, 1-10)

Bracia: Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię. A w dzień zbawienia wspomogłem cię. Ofo teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajmy w niczym nikomu zgorzenia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w pracach, w czuwaniu i w postach. W czystości, umiejętności, pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobludnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwodziciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nic nie mający, a posiadający wszystko.

EWANGELIA

Według św. Mateusza (4, 1-11)

Onego czasu: Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzec, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abys snadź nie zranił o kamień nogi swojej. A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Znowu wziął Go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

„Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”.

(Mt. 4, 10).

O Boskim Zbawicielu pisze św. Paweł, że „wyniszczył samego siebie przyjąwszy naturę sługi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa”. (Filip. 2, 7, 8). Tak więc Chrystus Pan stał się we wszystkim podobny do nas, również w potrzebach duszy i ciała, z wyjątkiem grzechu. Ale i grzech odważył się przystąpić do Jezusa z potrójną pokusą.

Szatan kusi Zbawiciela. — Chrystus jest pierwowzorem naszego umartwienia i zaparcia się siebie. Ewangelia dzisiaj nam ukazuje, jak Jezus walczy i zwycięża. Według świętego Grzegorza W. w każdej pokusie trzeba odróżnić trzy stadia: Sugestię, czyli podsunięcie grzesznego wyobrażenia, upodobanie i zgodę woli.

Jezusa mógł szatan kusić jedynie przez sugestię, ale ponieważ dusza Chrystusowa nie znała upodobania w grzechu, jak to ma miejsce u człowieka, stąd całe kuszenie Jezusa było czysto zewnętrzne i nie przenikało do wnętrza jego duszy (por. hom. 16 do Mat. 4). Szatan uważając siebie za księcia i pana tego świata, zbliżał się z pokusą do Jezusa, który dotychczas nie ujawnił swego Bóstwa. Trudno bowiem przypuszczać, by szatan, jako nędzne stworzenie, mógł podejść z tak podłym zamiarem do wszechmocnego Boga. Zwycięża oczywiście w tej walce Zbawiciel, pokonując szatana jednym słowem Bożym: „Idź precz, szatanie!... Wówczas opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu”. (Mt. 4, 10, 11).

Każdy człowiek podlega pokusie. — Człowiek skazany jest na walkę z trzema wrogami, którymi są: pożądlivość, świat i szatan. Pierwszym wrogiem to zła pożądlivość drzemiąca we wnętrzu człowieka, o której św. Paweł tak pisze: „Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem” (Gal. 5, 17). Drugim wrogiem to świat. Rzeczy doczesne nęcą człowieka, by ich nadużywając szukać w nich swego szczęścia. Również przewrotni ludzie złym przykładem i namową ciągną człowieka do grzechu.

Naszym trzecim wrogiem to szatan, o którym św. Piotr tak mówi: „Wróg nasz, szatan, krąży jako lew ryczący szukając, kogo by pożarł. Opierajcie mu się umocnieni w wierze wiedząc, że to samo utrapienie spotyka braci naszych na świecie”. (I Piotr. 5, 8, 9).

Pewna matka chciała swemu chłopcu wyjaśnić, że życie człowieka jest walką, bo musi bronić się przeciw wrogom. „A ilu to wrogów ma człowiek?” — zapytuje chłopiec. Na to matka: „Trzech”. A chłopiec: „Tylko trzech? To nie tak dużo!” Na to mówi matka: „Mój drogi, ci trzech wystarczą, oni sprawią ci przez całe życie dosyć kłopotów”.

Dobry przykład, nauka, dobre chrześcijańskie wychowanie mają dziecko przygotować

do tej walki. Rodzina dzisiejsza bierze na siebie ciężką odpowiedzialność, by dzieci uczyć modlitwy, uczęszczania do Kościoła i przyjmowania sakramentów świętych.

Walka ze złem trwa przez całe życie. Każdy wiek ludzki ma swoje pokusy: U dziecka jest nią samowola i upór; u młodego człowieka żądza swobody i używania; mężczyzna szuka sławy i znaczenia; u starca widzimy troskę zapewnienia sobie stanu posiadania.

Każdy rodzaj, mężczyzna i niewiasta, każdy stan ma swoje słabości i szczególne przywiązania, z których rodzą się przeróżne walki moralne. Każdy człowiek powinien znać swoją słabą stronę i zwrócić na nią baczną uwagę w rachunku sumienia. Pokusie trzeba natychmiast się sprzeciwić i nie dopuścić do jej wzmożenia się. Małą iskierkę można łatwiej zagasić. Przy pomocy łaski Bożej musimy w walce doświadczać swoje siły według słów pisma św.: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je” (Mt. 11, 12). Bóg nie zostawia nas w tej walce samych; często trzyma nas bardzo twardo, chcąc tym sposobem dodać nam siły i otuchy do dalszej walki. Często postępuje z nami jak lekarz z chorym. Jeżeli lekarz pragnie choremu uratować życie, podaje mu nieraz gorzkie lekarstwa, przepisuje mu ścisłą dietę, kraje jego ciało. Tak samo i Bóg, najlepszy z lekarzy, chce nam przywrócić zdrowie i wzmocnić nasze siły, a czyni to przez cierpienia, które na nas zsyła.

Każdy czas ma swoje właściwe pokusy. — W każdej chwili Bóg może nas ciężko doświadczyć, bo pragnie nas zbliżyć do siebie, gdyż On pozostanie zawsze naszą jedyną pomocą. Cierpienia są poważnym doświadczeniem i napomnieniem Bożym. Mają one człowieka przekonywać, że we wszystkich warunkach swego życia powinien trzymać się przykazań Bożych. A osiąga to nie tyle przez wykształcenie i kulturę, ile raczej przez zbawienie i pośrednictwo łask, które zawdzięcza Zbawicielowi.

U wielu jednak ludzi cierpienie powoduje skutek przeciwny prowadząc do zniechęcenia, do wątplenia i opuszczenia Boga. A przecież Bóg nas nie opuści, jeśli tylko się nie zalamujemy. Ile musiał cierpieć za nas Zbawiciel. Ile cierpiała Jego Matka Najświętsza!

Pewien lekarz powiedział do dziewczyny chorej na gruźlicę płuc w stanie beznadziejnym: „Na twoim miejscu zażyłbym trucizny i byłoby po wszystkim”. Zdziwione dziewczę spojrzało na niego poważnie i rzekło: „Co też pan mówi? Wtenczas byłoby po wszystkim?” Dziewczę zdobyło się na męstwo modląc się wraz ze Zbawicielem: „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie”. (Łk. 22, 42).

Wszyscy żyjemy dla dobra naszego narodu — każdy zaś żyje dla swego szczęścia doczesnego i dla zbawienia wiecznego. Obyśmy umieli żyć tak, byśmy kiedyś ze św. Pawłem mogli powiedzieć: „Toczyłem dobry bój, zawodu dokonałem, wiarym dochowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, sędzia sprawiedliwy”. (II Tym. 4, 7, 8) — mianowicie koronę żywota wiecznego.

Ks. dr ST. MAĆKOWIAK

ODEZWA

W SPRAWIE TYSIĄCLECIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

W obliczu tysiąclecia święta Narodu i Państwa Polskiego Kościół Polskokatolicki, czując się najściślej związany z życiem polskiego Narodu, wyraża swoją radość, że oglądająca się wstecz na szlaki tysiąclecia Polska jest państwem zarówno na starych piastowskich ziemiach, jak i państwem otoczonym zewsząd sprzymierzonymi sąsiadami. Kościół Polskokatolicki wyraża swoje uznanie dla faktu, że wielkie tysiąclecie obchodzi Polska w ustroju sprawiedliwości społecznej odpowiadającym istotnym potrzebom Narodu, dającym ogromne możliwości jego rozwoju jako całości oraz wszechstronnego rozwoju każdego Polaka oddzielnie. Kościół Polskokatolicki wyraża swą aprobatę dla całkowitej tolerancji wyznaniowej w Ludowej Polsce w układzie rozdziału Kościoła od Państwa, co każdemu Polakowi wierzącemu pozwala obracać takie wyznanie, jakie odpowiada jego przekonaniom religijnym.

I.

Zdajemy sobie sprawę, że tysiącletnia droga na ten szczyt nie była ni prosta ni łatwa. Była to zresztą droga dłuższa niż tysiącletnia. Uczeń z całą stanowczością stwierdza, że na długo przed 966 rokiem Polska była krajem zarówno o wysokiej kulturze rolnej i hodowlanej jak i obszarem mającym już wyraźnie ukształtowane grody i miasta z rozwiniętym rzemiosłem, a nawet przemysłem. Kraj ten od samego zarania był przysłowiową solą w oku zaborczych feudalów niemieckich, którzy nieustannie parli na wschód pod pretekstem krzewienia wiary chrześcijańskiej podobnie zresztą jak i teraz — po tysiącu latach zachodni Niemiec „krzyżowcy” — pod pretekstem obrony wiary i zachodniej kultury — chcą nam odebrać niepodległy byt państwowy. Wobec takiego zagrożenia przed tysiącem lat słuszną była decyzja Mieszka I co do przyjęcia w swoim państwie misji chrześcijaństwa łacińskiego, wyznawanego przez teutońskich zaborców. Była to jednak decyzja Państwa, nie zaś łacińskiego Kościoła i papieża. Była to decyzja Państwa już zorganizowanego w wyniku długiego procesu na przestrzeni IX i X wieku. Jak wykazały ostatnie odkrycia archeologiczne, na ziemiach leżących w obrębie Polski Ludowej chrześcijaństwo łacińskie, a więc niepańskie było znane około stu lat wcześniej niż chrześcijaństwo łacińskie, agresywne i bezwzględne, będące narzędziem króla niemieckiego i równocześnie cesarza rzymskiego, który cesarską koronę i światowy mandat misyjny od papieża otrzymał.

II.

Kiedy bezstronny badacz dziejów Państwa Polskiego musi przyznać, że to chrześcijaństwo, które wprowadził Mieszko I, dało polskiej kulturze i gospodarce wiele dobrego, że przyczyniło się do umocnienia więzi państwowej, a nawet narodowej. Nie można jednak przyjmować bezkrytycznie tego wszystkiego, co w tej sprawie usiłuje narzucić wierzącym Polakom Kościół Rzymskokatolicki. I tak nie wolno za pewnik przyjmować twierdzenia, że tylko chrześcijaństwo zachodnie łacińskie było zdolne do niesienia owych dobrodziejstw. Nie wolno też przemilczeć tego, co Kościół papieski w Polsce mógł zdziałać, a nie zdziałał oraz tego, co tenże Kościół zdziałał na szkodę Państwa i Narodu Polskiego. Do XVI wieku tępił starodawne zwyczaje i osiągnięcia narodowe jako pozostałości pogańskie, nie dając w zamian szerokim warstwom społeczeństwa elementarnej oświaty, hamując rozwój narodowej kultury, a zwłaszcza literatury i narodowego języka. Zależność od kurii rzymskiej nakazywała mu dbać przede wszystkim o

interesy obce, stąd często ze względu na politykę papieską zależne od Rzymu Państwo Polskie musiało walczyć przeciw swym przyjacielom, np. husytom czeskim, a wspomagać swoich nieprzyjaciół, jak np. Habsburgów. Inaczej chyba potoczyłyby się dzieje krzyżackiego zakonu, gdyby królowie polscy nie ulegali presji Rzymu. Wiek XVI, wiek Reformacji udowodnił, że wysoką kulturę i dbałość zarówno o narodową mowę jak i dobro Państwa może dać i okazać również i przede wszystkim chrześcijaństwo niepańskie. Dzięki ruchowi reformacyjnemu ówczesni władcy polscy mogli się przekonać, że Państwo może istnieć i rozwijać się w całkowitej nawet separacji od Kościoła, że dobry Polak nie musi być rzymskim katolikiem i że bez rzymskiego katolicyzmu może kraj całkiem dobrze prosperować. Z tych spostrzeżeń i przekonań najbardziej świątliwych i patriotycznych Polaków wyłoniła się piękna i wielka idea zorganizowania w naszym kraju Kościoła Narodowego z polskim „papieżem” i polskim Soborem, ale nie do czekała się realizacji, a nawet została na czterysta lat stłumiona i wyparta. Podjęli ją na obczyźnie wielu Polacy zwłaszcza w obliczu jawnej współpracy hierarchii rzymskokatolickiej w ujarzmionej Polsce z caratem, przeciw któremu daremnie zrywał się Naród do walki. Tę ideę polskiego Kościoła począł realizować wierzący lud polski na ziemi amerykańskiej, by ją po pierwszej wojnie światowej przenieść do Polski niepodległej w postaci Kościoła Polskokatolickiego.

III.

Niedługo jest nasza religijno-społeczna praca wśród Polskiego Narodu, trwa za ledwie dwa dwudziestolecia niepodległości przedzielone koszmarem pięcioletniej okupacji hitlerowskiej. Możemy jednak śmiało twierdzić, że do życia wierzącej części naszego Narodu wnieśliśmy wiele nowych elementów i wzbogacili je nowymi inspiracjami. Podstawową linią naszych wysiłków było, jest i będzie wołanie o religijną suwerenność polskiego katolicyzmu, o uniezależnienie życia religijnego od ośrodków zagranicznych, które tę zależność ujęły w dogmat wiary. Ostatnie wydarzenie związane z osławionym Ordędziem części rzymskokatolickiego episkopatu w Polsce skierowanym do rzymskokatolickiego episkopatu w NRF względnie inne „zaproszenia milenijne” potwierdzają słusność ostrzeżenia poety: „Polsko, Twą zgubą w Rzymie!” Inną zasługą zarówno Kościoła naszego jak i całego ruchu starokatolickiego jest kultywowanie mowy polskiej jako mowy liturgicznej. W dziedzinie religijnej Kościół nasz zwalcza zaobon, przesądę, dewocję ośmieszającą Chrystusową wiarę. Zmusza duszpasterzy rzymskokatolickich do obniżenia swych żądań finansowych za usługi religijne. W dziedzinie społecznej przypomina swym wiernym i sympatykom o potrzebie lojalności względem władz państwowych w duchu nauki Jezusa Chrystusa i Apostoła Pawła. Gotowością do współpracy we wszystkim, co podnosi kulturę, dobrobyt i siłę Polskiego Państwa odpowiadamy na wszystkie apele władz politycznych i organizacji społecznych. Żyjemy życiem Polskiego Narodu, jesteśmy z nim

związani, dla niego pracujemy, o jego dobrobyt i pokój modlimy się do Boga.

IV.

Kościół Polskokatolicki w tych wysiłkach nie jest osamotniony. Razem z nim do pracy religijno-społecznej na przełomie dwóch tysiącleci stoją chrześcijańskie Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Z nimi w drugie tysiąclecie wkroczył najstarszy w chrześcijaństwie Kościół Prawosławny, z nami idzie Starokatolicki Kościół Mariawitów, idą chrześcijańskie Kościoły ewangelickie chlubiące się wysokim czterowiekowym dorobkiem religijno-społecznym i godną szacunku tradycją patriotyczną. Polska Rada Ekumeniczna, to nie tylko wielkie osiągnięcie kościelno-religijne, to również osiągnięcie społeczne, konsolidujące tych wierzących Polaków, którzy chcą służyć swemu Narodowi i Państwu „nie tylko dla kary, ale też w sumieniu” (Rzym, 13, 5). Z radością stwierdzamy, że podobnie o swych obowiązkach w stosunku do Tysiąclecia Państwa myśli znaczna część duchowieństwa rzymskokatolickiego, że owszem cały niemal Kościół Rzymskokatolicki w Polsce odczuwa potrzebę odnowy w myśl reformatorskich wskazań swego ostatniego Soboru. Pozwala to nam wierzyć, że wyznaniowa walka w naszym kraju należeć wkrótce będzie do przeszłości a rozwiązywanie konfliktów następować będzie w drugim tysiącleciu li tylko w drodze ekumenicznych dialogów.

Nie możemy tu nie wspomnieć o Polakach zamieszkałych w obcych stronach, a związanych z nami umiłowaniem tej samej Polski i tej samej idei Narodowego Kościoła. Wiemy, że wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie również przeżywają intensywnie podniosłe uroczystości związane z tysiącleciem Państwa Polskiego i temu Państwu niosą wielki dar mowy polskiej przechowanej pieczołowicie dzięki swemu Kościołowi.

V.

Kościół Polskokatolicki, włączając się do przedsięwzięć związanych z tysiącleciem Państwa Polskiego, poświęci wiele wysiłku w uświetnienie tych uroczystości w swoich diecezjach, dekanatach i parafiach, a zwłaszcza:

1. Będzie organizował spotkania z ludnością miast i wsi w celu przedstawienia osiągnięć i dorobku Państwa Polskiego oraz roli Chrześcijaństwa w ubiegłym tysiącleciu.
2. Będzie urządzał specjalne nabożeństwa dziękczynne powiązane z patriotycznymi kazaniem.
3. Intensywniej odbuduje dawne i zbuduje dwie nowe świątynie.
4. Rozwinie akcję wydawniczą zaznajamiającą z historią Polski, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków Państwa z Kościołem.
5. Włączy do tych uroczystości Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce oraz Polsko-Narodową Spójnię.

Podając powyższe do wiadomości Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego pozdrawia wszystkich wyznawców i sympatyków polskiego katolicyzmu, prosi i wzywa do współpracy przy organizowaniu wszelkich uroczystości czy imprez, ażeby święto tysiąclecia, ten wielki jubileusz Państwa naszego pozostawił niezatarte wspomnienia i stał się silnym impulsem do nowych wysiłków i zrywów Ducha religijnego uszlachetnionego wzniosłym patriotyzmem.

ZA PREZYDIUM RADY KOŚCIOŁA:
(Ks. Biskup JULIAN PEKALA)
Przewodniczący
(Ks. TADEUSZ R. MAJEWSKI)
Wiceprzewodniczący
(Ks. TADEUSZ GOTÓWKA)
Sekretarz

Wciąż, co dzień jesteś pośród nas i będziesz z nami zawsze. Żyjąc między nami, na tej ziemi która przyjęła Cię, gdyś był dzieckiem między dziećmi i skazańcem między skazańcami, żyjesz życiem nie człowieczym, może niewidzialnym dla tych, którzy Cię szukają, może pod postacią Ubogiego, który kupuje chleb swój za grosz ostatni i na którego nawet nikt nie spojrzy. Oto nadszedł czas, abyś znów się objawił. Ty wiesz, Chryste, jak bardzo potrzebujemy Twego wsparcia, jak niezbędny jest Twój powrót. Ludzkość woła ku Tobie, nie próżnej żądzy ujrzenia Ciebie, żądamy tylko Ciebie, twego biednego krwawiącego ranami ciała, odziewanego płaszczem ubogiego; chcemy ujrzeć Twe oczy, które przenikają kłatkę piersiową i komorę serca i leczą wówczas kiedy wszyscy nas ouszczają; Ty tylko Chryste jesteś nam wtedy i każdego czasu bliski i dobry Pasterz, który nie opuszcza swej owczarni. Ty wiesz Chryste, jak ogromnie w tych ostatnich kilku latach, potrzebne jest Twe spojrzenie, Twoje słowo. Wiesz, Panie, że jedno Twoje spojrzenie może wstrząsnąć i przemienić dusze nasze. Przyszliśmy za pierwszym razem, aby zbawić urodziłeś się, aby zbawić, mówiłeś, aby zbawić i dałeś się ukrzyżować, aby zbawić.

Otóż my, dzisiaj, wołamy o zbawienie, wołamy o Pokój, którego Ty jeden, Najwyższy Pasterz udzielić możesz wszystkim narodom świata, bez różnicy na ich kolor, przynależność państwową, wszyscy jesteśmy Twoimi dziećmi, a Ty naszym Ojcem, udziel więc Chryste pokoju wszystkim ludziom na całym świecie. Unieś Swą dłoń przebitą, a serca nasze usłyszą Twój głos: **P o k ó j W a m.**

W latach ostatnich rodzaj ludzki, który już przed tym wił się w spazmach stu gorączek, doszedł do obłędu. Cały świat huczał od loskotu walących się murów, a nawet góry toczyły się ze szczytów lawiną glazów, aby ziemia cała zmieniła się w jeden złowrogi jednostajny padół. Świat cały przez całe lata tarzał się we krwi, a przede wszystkim naród nasz polski, który bohatercko walczył o swą wolność i wolność wszystkich milujących pokój narodów.

Ty wiesz o wszystkim Chryste Jezu i widzisz, że ten świat zasłużył na karę, albo na zbawienie przez twoje wstawienie. Jedynie Twój Kościół — Kościół założony przez Ciebie Chryste Jezu, może uratować ludzkość od większego upadku w przyszłości. Dziś większość ludzi nie chce, nie umie Cię odnaleźć, przeto prosimy Cię Panie, my wyznawcy Świętego Twego Kościoła, którzy usiłujemy żyć z Tobą, błagamy Cię, abyś powrócił raz jeszcze między ludzi i abyś wśród ciemności dał światło prawdziwego życia.

Błogosław nam Panie, w tej dziejowej chwili, zeslij Chryste Ducha Świętego na wszystkich zgromadzonych jak ongiś w wieczniku, oświeć umysły sług Twoich — aby siejbę na glebie serc ludzkich wykonali — na chwałę Boga Wszechmogącego i dla dobra matki naszej ziemi — Polski Ludowej. Ty wiesz Chryste, że słabi jesteśmy, że często wyrządzamy Ci krzywdę małym wkładem pracy nad rozwojem Twego Kościoła, Kościoła który się stanie większością naszego narodu, jeżeli Ty nam Panie błogosławisz w naszej pracy będziesz, wtedy zacnie się ziszczać Twoje Królestwo na ziemi, przez Kościół, który wskazuje drogę jasną, prostą, mocną, tym wszystkim, którzy wierzą w Twoje Poślannictwo.

ODDALENI, A JEDNAK BLISCY

„Druga połowa XIX w., to okres masowej emigracji z Kongresówki i zaboru austriackiego do Stanów Zjednoczonych za pracą, chlebem i wolnością.

Zmalały ojczyste zagony, ziemia polska nie mogła wyżywić wszystkich swoich synów. Wielu wyjechało więc daleko do nowego świata, do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Zdajemy sobie sprawę, że życie naszych rodaków na obczyźnie nie było łatwe. Obce im było wszystko w St. Zjednoczonych A. P. Obcy był język, kultura, zwyczaje, obyczaje i otoczenie.

Jedynym łącznikiem stęsknionej duszy polskiego chłopca z ojczystym krajem był Polski Narodowy Katolicki Kościół — zorganizowany przez Ks. Biskupa Fr. HODURĄ.

Ceremonie kościelne przenosiły myślą sentymentalną duszę polskiego emigranta do: „tych pagórków leśnych, do łąk zielonych, do krzyży przydrożnych i chat zapadłych w ziemię”.

Nie sposób jednak wyliczyć wszystkich piętrzących się trudności, które musieli przezwyciężyć, prac i zadań, które musieli wykonać, aby utrwalić swój byt i stworzyć warunki dla swoich najbliższych.

W czasie naszego pobytu w St. Zjednoczonych byliśmy zbudowani widząc dorobek ludu polskiego. Patrząc na wspaniałe katedry i kościoły rozsiane po całej prawie Ameryce i Kanadzie, byliśmy dumni, gdyż wszystkie kościoły — to pomniki kultury polskiej.

W 175 miastach i osiedlach w Ameryce i 25 w Kanadzie w każdą niedzielę, święta, a nawet w dni powszednie rozbrzmiewa mowa polska.

Dzięki Kościołowi Narodowemu proces wynaradawiania się Polaków został zahamowany przynajmniej o jakieś 100 lat.

Wielki nasz reformator Ks. Biskup Franciszek HODUR nie zadowolili się jednak zorganizowaniem Kościoła Narodowego na wychodźstwie.

Po odzyskaniu niepodległości Polski Biskup HODUR przekazał Ojczyźnie swojej dar w postaci Odrodzonego Narodowego Kościoła.

To, co się nie udało szlachcie, senatorom w XVI w., to uczynił ten, który kochał kraj ojczysty, który kochał Polskę.

Poprzez nasz Kościół stanowimy wspólnie jedną, wielką duchową rodzinę pod sztandarem Narodowego Kościoła. I chociaż oddaleń, to jednak bliscy i swoi.

Wielu z naszych Braci Rodaków zna dobrze skutki II wojny światowej. Zbrodniarze hitlerowscy zniszczyli i zburzyli nasz kraj. Wymordowali ponad 6.500.000 bezbronnych lu-

dzi. I trzeba podkreślić i powiedzieć, że w czasie okupacji hitlerowskiej nic nie było tak taniego, jak tanią była krew polska.

Po tych strasznych latach błysnęła jutrzienka wolności. Powstała Polska wolna, suwerenna, demokratyczna. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w swoim Manifestie Lipcowym do Narodu Polskiego zrównał prawa wszystkich obywateli, wszystkich synów Polski.

Rząd Polski Ludowej uznał i zalegalizował Polski Narodowy Katolicki Kościół gwarantując wolność sumienia i wyznania wszystkim obywatelom.

Na zgłiszcza i popioły naszych miast, osiedli i wiosek tłumnie wracali wypędzeni przez Niemców tułaczki.

Bohaterska Stolica Polski — Warszawa — w 85 proc. leżała w gruzach. W gruzach były fabryki i kopalnie.

Trudne były pierwsze lata „pogorzalców” w wolnej Polsce, lecz nie zabrakło ochotczych rąk do pracy. Cała Polska stała się jednym wielkim placem budowy. Domy i fabryki rosły — jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Z każdym rokiem wzrastał dobrobyt oraz wzrastała stopniowo stopa życiowa.

Na temat naszych zniszczeń wojennych może dużo powiedzieć Pierwszy Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, który w roku 1947 odwiedził Polskę, Warszawę oraz zapoznał się z życiem naszego Kościoła.

Przemawiał w Polskim Radio, został przyjęty przez Pierwszego Prezydenta Polski Ludowej Bolesława Bierutą, oraz zwiedził wiele naszych parafii.

W tej wielkiej odbudowie zniszczonego kraju nie brakowało również księży i wyznawców Kościoła Narodowego. Niejedna rana została zagojona przez nas we własnym zakresie. Niejeden został odbudowany kościół. Z ruin do nowego życia powstała Polska.

W okresie dwudziestolecia Polski Ludowej my jako Kościół, nie zmarnowaliśmy również czasu. Zorganizowaliśmy 52 parafie Kościoła Narodowego, wybudowaliśmy kilkanaście nowych kościołów, kilkadziesiąt odbudowaliśmy, a kilka jest w budowie.

W roku 1966 Ojczyzna nasza obchodzi swoje Milenium. Wkraczamy w drugie tysiąclecie Polski. Radzi jesteśmy, że w tym wielkim święcie Ojczyzny naszej nie zabraknie również przedstawicieli Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego ze St. Zjednoczonych i Kanady.

Przyjeżdżając poznają piękno naszego kraju. Zobaczą odbudowaną, nową i sprawliwą Polskę.

Ks. TADEUSZ R. MAJEWSKI

ROLA I ZADANIA KAPŁANA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

„Postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc wasz by trwał”.

(Jan XV. 16)

Od zarania chrześcijaństwa modlimy się o przyście Królestwa Bożego i spełnienie woli Bożej na ziemi. Budowanie natomiast Królestwa Bożego na ziemi uzależnione jest od wielu czynników, a w dużej mierze od warunków materialnych życia.

My, kapłani, w swej pracy budowania Królestwa Bożego na ziemi kierujemy się czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Do czynników wewnętrznych z natury rzeczy zaliczamy łaskę Bożą oraz wartość moralną duszpasterza. Czynnikiem zewnętrznym będzie skuteczna praca apostołsko-społeczna oparta o obowiązujące normy prawa państwowego i o przejawy życiowe, jakie spotykamy w danym społeczeństwie. W takim rozgraniczeniu pracy duszpasterskiej istnieje zasada, że apostołstwo duchowe i społeczne nie może odrywać się od potrzeb materialnych ludzi wierzących.

Nowe warunki materialne obywateli Państwa Polskiego spowodowały likwidację nędzy, wyzysku i ucisku ludzi.

Historia ludzkości uczy, że nędza oraz wielkie bogactwa zdobyte bez własnej pracy i zasługi odprowadzają człowieka od Boga.

Wszystko to zmusza nas do ustalenia, jaka jest rola i zadania kapłana Kościoła Polskokatolickiego w chwili obecnej. Przejdę więc do omówienia wewnętrznych czynników służących do budowania Królestwa Bożego na ziemi.

Łaskę Bożą i wysoką osobistą wartość uzyskuje kapłan przez dążenie do doskonałości, życie religijne i święte oraz pracę nad zbawieniem dusz.

Wymaga się więc od kapłana, aby żył życiem Bożym i obkleił się w Pana Jezusa Chrystusa tak, aby spod pięknej szaty cnót nic skażonego nie wyglądało.

Świętość życia przeważa w miarę, jak przeważa łaska, ponieważ kapłan przewyższając wiernych godnością i władzą, musi także przewyższać ich cnotą. Tęgo wymaga stosunek kapłana do ludzi, bowiem on jest dla nich zwiastunem woli Bożej i szafarzem łask Bożych. Słuszną więc jest rzeczą, aby także był dla nich wzorem. Zadanie to określa nam bliżej sam Pan Jezus w tych słowach: „Postanowiłem Was, abyście szli za mną drogą doskonałości i ofiary, a postępując z cnoty w cnotę i pracując nad rozszerzeniem królestwa mojego przynieśli owoc obfity i trwały”.

Aby spełnić to zadanie trzeba wieść żywot świętobliwy, czynny i ofiarny — trzeba jaśnieć wszelką cnotą i we wszystkim szukać chwały Bożej, o nią się troszczyć i dla niej pracować.

Religijność jest to cnota moralna skłaniająca nas do oddania przynależnej czci Bogu, jako Stwórcy i Panu wszechrzeczy. Religijność widzi w Bogu przede wszystkim Stwórcę i Pana. Do niej zobowiązany jest każdy człowiek, a przede wszystkim kapłan winien czcić w duchu i w prawdzie Boga jako Stwórcę i Pana, gdyż odłączony jest od ludu i przyłączony do Boga, aby Mu służył.

Kapłan winien zawsze pamiętać nadto — czy jest sam w domu, czy znajduje się w towarzystwie — aby miał postawę skromną i pamiętał, że Bóg na niego patrzy. Podczas modlitwy, sprawowania funkcji świętych winien zachowywać się z powagą i skupieniem, a widokiem swym wszystkich budować.

Kapłan winien być świętym, to jest winien brzydzić się grzechem, a czynić dobrze, bo tego wymaga Bóg i Kościół. Pan Jezus żąda, aby Jego kapłani, którzy mają być światłością świata i solą ziemi, stali się doskonałymi jako i Ojciec niebieski doskonałym jest.

Święty Augustyn tak powiada: „Kapłani mają być tak poważni, roztropni, pobożni, nienaganni, niepokalani, iżby ktokolwiek ich ujrzał zawołał pełen zdumienia i podziwu: ludzie, którzy taki żywot prowadzą, są zaiste ludźmi Bożymi”.

W kapłanach ma jaśnieć wzór wszelkiej sprawiedliwości i świętości — „Świętymi bądźcie, bom ja Święty jest”.

Celem ostatecznym każdego człowieka na ziemi jest służba Bogu i zbawienie swojej duszy. Kapłan więc winien dążyć do tego celu, bo tylko raz żyje, jedną ma duszę i sam za siebie odda rachunek Bogu.

Poza umoralnieniem osobistym kapłan ma za zadanie tworzyć nowego i lepszego człowieka oraz pracować nad zbawieniem dusz. Chrystus Pan śmiercią swoją odkupił świat i wyjednał środki, za pomocą których każdy człowiek może stać się lepszym i zbawić swoją duszę, te zaś środki powierzył kapłanom. W tym też celu oddał Apostołom, biskupom i kapłanom swoją władzę, prawdę, prawo, zasługę, łaskę swą, Sakramenty oraz Ofiarę, iżby posługując się sumiennie i gorliwie tymi środkami przy niewidzialnej pomocy Ducha Świętego uświęcali i zbawiali dusze.

Słusznie więc Święty Paweł nazywa kapłanów pomocnikami Bożymi, świętymi Bernard zbawcami ludzi.

Potwierdzenie obowiązków kapłańskich znajdujemy również w Miesięczniku Kościelnym (prawa i obowiązki: dziekanów, proboszczów i wikariuszy). W szczególności zwracają one nam uwagę na dążenie do doskonałości chrześcijańskiej oraz lojalności wobec naszej Ojczyzny.

Wychodząc z przytoczonych wyżej cech charakteryzujących najogólniej czynniki wewnętrzne w pracy kapłana, spróbujmy przedstawić rolę kapłana w pracy duszpasterskiej i społecznej, podać główne metody jego pracy i omówić możliwości rozszerzenia działalności Kościoła na zewnątrz.

Spotykamy nieraz księży, którzy nie pogłębiają swej wiedzy zadowalając się wiadomościami wyniesionymi z Seminarium Duchownego, nie interesują się najżywotniejszymi problemami.

Jasne jest, że taka postawa kapłana musi się odbić w pierwszym rzędzie na wynikach pracy w Kościele.

Nie tylko jednak znajomość nauk teologicznych powinna cechować kapłana, do niego również należeć powinna inicjatywa w podnoszeniu stopnia znajomości tych zagadnień i ich popularyzacja wśród wiernych.

Stałe wiarę podnoszenie wiedzy jest nieodzownym warunkiem prawidłowego wykonywania przez kapłana swoich obowiązków.

Dużą rolę powinien odegrać kapłan w opracowaniu i tworzeniu normatywnej bazy planowej pracy duszpasterskiej.

Z zagadnieniem aktywnej roli kapłana w rozszerzeniu normatywnej bazy planowania pracy wiąże się sprawa miesięcznej sprawozdawczości finansowej w poszczególnych parafiach.

Sprawozdawczość finansowa może być tylko wtedy pomyślnie rozwiązana, jeżeli zagadnienie to oparte zostanie na możliwie prostych i zrozumiałych zasadach i formach rozliczania. Istotne znaczenie mają tu sprawy takie, jak prawidłowa ewidencja przychodów i rozchodów pieniężnych oraz różnorodna działalność parafii i możliwości misyjne.

Te wszystkie zadania winny być rozwiązane bez pośpiechu, w duchu uczciwości i rzetelności kapłańskiej.

Każdy kapłan winien pamiętać, że jest wyrazicielem woli ludu wierzącego, któremu zobowiązany jest służyć. Nie powinien więc z powodu pełnionej funkcji wywyższać się nad innych, bo od takiego kapłana lud znacznie się odsuwa, a zarazem zostanie podjęta podstawa, na której Kościół budował do księdza swe zaufanie.

Kapłan winien być dobrym wychowawcą, troskliwym opiekunem, gospodarzem oraz społecznikiem.

Obowiązkiem naszym jest dawać wkład i ofiarną pracę tam, gdzie wysiłkiem całego społeczeństwa powstaje wspólne dobro całego narodu. Naczelną ideą w życiu każdego kapłana winna być religia. Czasy współczesne wymagają od nas, aby duchowny był wiernym Bogu w rzeczach wiary i oddany pracy w apostołstwie społecznym, w realizowaniu aktualnych celów narodowych i dążeniu do dobra powszechnego.

Ks. TADEUSZ GOTÓWKA

Barbara Pałczyńska

S Ł O W O P O E T Y

— ono
zrodzone z pierwotnego chaosu
jest moją Księgą Genesis
prawdą obiektywną
tablicą synajską —

— ono rodzi nowe światy
z mgławic
a stare
obała —

— ono jest ciemnym chlebem,
który nasycy głód
by zrodzić nowy —
— oślepią oczy piorunem
by umiały spojrzeć bez zmruczenia
w bezmiar światłości —

— moja kotwica wśród sztormu
świecznik w noc burzy
zielony maj
białej zimy —

— słowo opite
moją krwią
i w ciemności
odchodzące —

KARD. SPELLMAN CELEBRUJE MSZĘ ŚW. NA POKŁADZIE LOTNISKOWCA

Prasa codzienna przyniosła nam niecodzienną wiadomość, że kard. Spellman celebrował Mszę na pokładzie lotniskowca „Ticonderoga”, wśród hałasu samolotów startujących do misji przeciw Wietcongowi. Spellman celebrował także Mszę Św. dla 4 tys. amerykańskich żołnierzy na jednej z baz lotniczych w Wietnamie.

Dostojnik kościelny nie udał się do katolików w południowym Wietnamie, aby ich pocieszać, lecz do amerykańskich lotników, piratów, aby ich pobłogosławić. Swego czasu tę samą misję wykonywał na życzenie Pentagonu w Korei południowej, w latach 1950–1953



Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatury Religijnej!

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyślij

Nazwisko i imię

Dokładny adres
(miejsc.—miasto—wieś)

.....
(ulica, numer domu i mieszkania)

.....
(poczta)

.....
(powiat) (województwo)

Data

Zamawiam następujące książki *
które proszę przesłać na powyższy
adres za pobraniem pocztowym

T y t u ł **C e n a**

| | |
|---|----------|
| Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w. | 30 zł |
| O Kościele Jezusa Chrystusa | 3 zł |
| Katechizm Kościoła Polskokatolickiego | 6 zł |
| Zbuduję Kościół mój | 4 zł |
| Sakrament Chrztu św. | 4,50 zł |
| Sakrament Pokuty | 4,50 zł |
| Sakrament Bierzmowania | 4,50 zł |
| Sakrament Eucharystii | 4,50 zł |
| Sakrament Namaszczenia Chorych | 4,50 zł |
| Sakrament Małżeństwa | 4,50 zł |
| Lowczyni ofiar | 5 zł |
| Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej | 5 zł |
| Modlitewnik „Ojcie nasz” | 35 zł |
| „Rytuał” | 250 zł |
| Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej | 42 zł |
| Mszał Kościoła Polskokatolickiego | 1.000 zł |

(* Niepotrzebne skreślić)

Papież Pius X ogłosił w r. 1906, dnia 11 lutego encyklikę „Vehementer nos”, w której pisał m. in.: „Kościół jest ze swej istoty społecznością nierówną, to znaczy społecznością obejmującą dwie kategorie osób pasterzy i trzodę. Jedyne kolegium pasterzy ma prawo i władzę, by prowadzić obie wymienione kategorie do celu właściwego społeczności (katolickiej). Większość nie ma innego prawa, jak tylko przyjąć to przewodnictwo i iść za swymi pasterzami, jako uległa im trzoda”. Przytoczone słowa encykliki są oficjalnym wyrazem stanowiska Kościoła katolickiego i jego poglądu na uprawnienia, rolę i zadania ludzi świeckich w Kościele w początkach XX wieku. Jest to generalne podsumowanie trwającego przez okres piętnastu wieków ograniczania wpływów laickich w Kościele Zachodnim, owoc 1500-letniej klerikalizacji Kościoła. Ten owoc został zabezpieczony i troskliwie przechowywany w Kościele rzymskim aż po dzień dzisiejszy. Jakkolwiek stwierdził jego cierpkość II Sobór Watykański, mimo to zatrzymał go na dalsze lata: cierpki, ale dobry. To paradoksalne stanowisko warunkują dwa momenty: moment historyczny, i moment praktyczny.

Jezus Chrystus zapowiedział założenie swego Kościoła. Kościoła różnego od synagogi podległej oficjalnemu judaizmowi, skoncentrowanemu wokół świątyni jerozolimskiej (Mat. 16). Chrystusa nie obchodził starotestamentowi kapłani, a jeśli się nimi zajmuje w swym nauczaniu, to jedynie o tyle, aby wykazać ich czczy superlegalizm i hipokryzję. W rozumieniu skomplikowanych starotestamentowych przepisów o kapłaństwie. Chrystus był człowiekiem świeckim. Na swych apostołów powołał ludzi świeckich — żaden z nich nie należał do uprzywilejowanego pokolenia Lewiego. Społeczność powołana do życia przez Chrystusa w pełnym tego słowa znaczeniu była społecznością laicką. Ewangelista Łukasz charakteryzuje tę społeczność w następujących słowach: „A mnóstwo leżących miało jedno serce i jedną duszę i nikt z nich tego, cokolwiek miał, swoim nie nazywał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie zaś wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a łaska wielka była w nich wszystkich, bo nie było między nimi nikogo w niedostatku. Albowiem ci, którzy posiadali rolę albo domy, sprzedawali je i przynosili zapłatę za to, co sprzedali, i składali u stóp Apostołów. A wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba” (Dz. Ap. 4, 32—35). Taki był pierwotny Kościół, w którym ani śladu pompacyjnego kapłaństwa starotestamentowego, ani śladu władzy duchownych, zwłaszcza tzw. jurysdykcji, czyli władzy rządzenia. Natomiast na pierwszym miejscu u apostołów i u późniejszych diakonów występowała służba, posługiwanie. Sami apostołowie mówią: „Nie jest słuszne, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoly... my pilnować będziemy modlitwy i posługi słowa” (Dz. Ap. 6, 2, 4). Żadnej hierarchii, żadnych odrębnych przywilejów, strojów, tytułów i godności. Żadnych też wynagrodzeń. Najbardziej ruchliwy apostoł, Paweł, zarabiał na życie, pracując razem z rzymskimi banitami Akwilą i Pryscyllą przy warsztacie tkackim.

W pierwszych trzech wiekach istnienia Kościoła nie ma w zasadzie nieporozumień między laikami (od słowa greckiego „laos”, co oznacza lud), a duchownymi, ponieważ duchowni pojmują swą rolę w Kościele jako służbę. W IV wieku, wskutek ustania przesładozań. Kościół z ruchu przekształca się w instytucję, sięga po wpływy, po władzę, rodzi się najfatalniejsza forma klerikalizmu. Z tego też okresu konflikty wewnętrzne. Okazuje się, że ograniczani w swych prerogatywach laicy, siłą wypędzają duchownych, którzy z pozycji poświęconej tradycją apostołską służby przechodzą na pozycje rządzenia i panowania. Mimo systematyczne ograniczenia, stosowane przy użyciu najróżnorodniejszych środków, laicy zachowują jeszcze prawo udziału w soborach i synodach, oraz prawo wyboru biskupów. Tak m. in. w IV w. został wybrany na biskupa Mediolanu laik, nawet jeszcze nie ochrzczony, Ambroży. Do XII wieku lud

Stefan Nowicki

IAK PRZED 60 LATY

rzymski wynosi i deponuje lub wypęda papieża. Niestety, te bezsporne prawa świeckich w Kościele przejmują rosnące w potęgę i wpływy papieństwo. Wyrazem tendencji papieństwa staje się kompilacja ustaw kościelnych dokonana w XII w. przez duchownego włoskiego z Bolonii, pod nazwą „Concordia discordantium canonum”, zwana po prostu dekretami Gracjana. Praca ta weszła w skład późniejszego i do dziś dnia obowiązującego w Kościele rzymskim „Corpus iuris canonici”.

Odwierciedlenie średniowiecznych pseudogracjańskich wzorów w kodeksie prawa kościelnego zasługują na uwagę dlatego, ponieważ dzieli wyraźnie kościelną społeczność wierzącą na dwie nierówne kategorie osób: „Istnieją — czytamy — dwa rodzaje chrześcijan. Jeden obejmuje tych, którzy oddali się służbie Bożej i poświęcili kontemplacji i modlitwie... to są klerycy... „kleros” jest to bowiem słowo greckie, które po łacinie oznacza „sors” — czyli wybór, los... zaiste są oni królami, gdyż panują nad sobą i nad innymi przez swe życie cnotliwe, budując w ten sposób królestwo boże. Drugi rodzaj chrześcijan — to ludzie świeccy... Wolno im posiadać dobra doczesne, ale tylko w użytkowaniu... świeckim wolno się również żenić, uprawiać rolę, procesować się, sądzić się wzajemnie, znosić dary na ołtarze, przynosić klerowi dziesięcinę...”

Stało się. Został dokonany najfatalniejszy z podziałów, podział na duchownych — panujących i na laików — uległych i posłusznych. Zdawać by się mogło, że w ten sposób osiągnął Kościół rzymski zamierzony cel, stwarzając dla siebie sytuację ogromnie pożądaną i wygodną, szczególnie z punktu widzenia interesów kleru.

Rzeczywiście, w dobie feudalizmu tę strukturę można było utrzymać, chociaż należy pamiętać, że i wówczas nie obywało się bez buntów laikatu. Bunt te przybierały na sile szczególnie w w. XV i XVI i miały charakter więcej społeczny niż religijny. Dlatego Sobór Trydencki (1545—1563) przepisy dotyczące zakazów skierowanych pod adresem laików obwarował gęstym cokołem anatem. Ani słowa tam o przywilejach dla laików, o ich uprawnieniach.

Laikat nie mógł jednak pozostać na wielki siłą sztucznie i niesprawiedliwie ujarzmioną. Nie mogąc wyzwolić się z nałożonych mu pęt w Kościele, szukał wyzwolenia poza Kościołem. Rewolucja francuska i wszystkie kolejne ruchy wolnościowe, oprócz ideologii społeczno-politycznej, mają u swego podłoża hasła domagające się równości stanów, przywrócenia ludzkiej godności i ludzkich praw dla zepchniętego na szary koniec laika. Biskup Franciszek Hodur, kierując swe słowa do biskupów i księży rzymskich tak pisał: „Wybyście chcieli, aby Bóg się was pytał, co ma czynić i kiedy, aby ograniczył swoją działalność do kapłańskiego podwórka. Przecież On jest Ojcem wszystkich stanów, ludzi i narodów, pragnie wyzwolenia i zbawienia wszystkich. Nigdzie też nie powiedział, że laik jest gorszy czy pośledniejszy od duchownego. Swój Kościół dla laików założył, duchownym nakazując posługiwanie w Słowie Bożym”.

Tak jest. Kościół został założony dla wszystkich ludzi, a nie dla tego, aby księżom dobrze się wiodło i mieli kim rządzić. Zresztą to rządzić jest z roku na rok coraz bardziej problematyczne. Przybywa wprawdzie ludzi na globie ziemskim, ale maleje procent katolików, który z 18 przed trzema laty zszedł na 17 w roku 1965. Kościół przyszłości musi stać się Kościołem laików, inaczej pogłębiać się będzie i aktualizować treść wypowiedzi misjonarza O. Degrijse, który zauważył przed dwoma laty: „Dwa tysiące lat po narodzeniu Odkupiciela czujemy się z roku na rok coraz bardziej niezgodni do wypełnienia powierzonej przez Niego misji”. Kościoły starokatolickie, przez

nawiązanie w swej ideologii do praktyki pierwotnego Kościoła, Kościoła czasów apostołskich weszły na dobrą i rokującą drogę. A Kościół rzymski?

Tu się ciągle dyskutuje. Od czasu kryzysu osławionej Akcji Katolickiej aż do dnia dzisiejszego trwają wśród teologów i kanonistów rzymskokatolickich prace nad skonstruowaniem najwłaściwszej definicji laikatu. Okazuje się, że podział Gracjana jest nie do utrzymania, a uzasadnienie jakie podał Gracjan uznane zostało przez większość teologów za i żenujące i teologicznie błędne. Również podział na kościół nauczający (duchowni) i kościół słuchający (świeccy) jest zbyt ogólnikowy i ogranicza osobowość prawną laikatu. Wprawdzie za życia papieża Jana XXIII, na Synodzie Rzymskim w roku 1960 zostało coś powiedziane na temat osobowości prawnej laików, niestety, nie powtórzono tego na II Soborze Watykańskim. Tak więc różnice uprawnień i charakterystyka środowisk, w których żyją i działają duchowni i laicy — wydają się być najistotniejszymi aspektami, w świetle których rozpatrywano laikat podczas dyskusji soborowej.

Nad laikatem dyskutowano przy omawianiu projektu konstytucji „O Kościele”, gdzie znajduje się rozdział „O ludzie bożym i o laikacie”, jak również przy omawianiu projektu dekretu „O apostołach świeckich”. Dokumenty soborowe zdobyły się na następującą definicję laikatu: „Świecki katolik jest pełnoprawnym członkiem ludu Bożego. Nie należąc do hierarchii kościelnej, bierze on jednak udział w misji, którą Ko-

ściół spełnia w świecie, aby uświęcić ten świat od wewnątrz”. Laikowi przysługuje prawo domaganie się o pomoc duchową, a czasem wolno mu wyrazić swą opinię, ale „z miłością, roztropnością i należyтым szacunkiem dla tych, którzy reprezentują Kościół”. To wszystko. Żadnych innych praw.

Co z tego, że biskup M. McGrath z Panamy powie podczas Soboru, że Kościół jest piramidą klerikalną wznoszącą się na bazie laikatu i że zaprzeczeniem tego obrazu z życia strukturalnego Kościoła jest Sobór, w którym bierze udział 2.000 biskupów i 13 świeckich (piramida odwrócona). Co z tego, że hinduski kardynał Gracias stwierdzi, że „księża boją się laików... i dlatego ograniczają ich działalność w Kościele”, a dr E. Inglessis skrytykuje soborowe projekty ujęcia problemu laikatu, stwierdzając, że jedyną funkcją, jaką Sobór powierza laikom, jest wspomaganie kleru, podczas gdy pole działania świeckich katolików jest znacznie szersze, obejmuje przecież cały świat. Nic też dziwnego, że biorący udział w Soborze biskup Primeau z USA obowiązki świeckich w Kościele określił lapidarnie: „Wierzyć, modlić się, słuchać i płacić”.

Wg konstytucji dogmatycznej „O Kościele” „Ludzie świeccy... winni z chrześcijańskim posłuszeństwem ochoczo stosować się do tego, co postanawiają święci pasterze, jako nauczyciele i kierownicy w Kościele”. A więc wypełnić jak przed 60 laty, gdy Pius X stanowił, że świeccy „nie mają innego prawa, jak tylko przyjąć przewodnictwo (duchownych) i iść za swymi paster-

zami, jako uległa im trzoda”. Zatem nic się w rzymskim Kościele nie zmieniło pod tym względem. Nawet mając do wyboru między szansą istniejącej egzystencji Kościoła w świecie współczesnym i przyszłym poprzez udzielenie, a właściwie przywrócenie szerszych prerogatyw dla laikatu a rezygnacją z wygodnych praw rządzenia i panowania — Kościół rzymski nie wybrał tej rezygnacji. Kurczowo trzyma się zmurzających feudalnych form. Wierząca natomiast społeczność świecka od dziesiątków lat układa swe życie w świecie w oparciu o formy społeczne nowe, dojrzałe, nowoczesne. Jeśli te formy nie zostaną przeszczone na grunt kościelny, wówczas konflikt między laikatem a klerem będzie się pogłębiał, dając znać o swym istnieniu i swej sile w sposób coraz mniej przyjemny dla hierarchii i kleru, co już przed dziesięciu laty przewidział belgijski kardynał Suenens w swej publikacji „L'Église en état de mission”.

W Polsce jesteśmy świadkami tego rodzaju konfliktu, który w rezultacie zwraca tysiące ludzi wierzących w stronę Kościoła Polskokatolickiego (np. cała parafia w Bolesławiu), bliższego tradycjom apostołskim, lub inicjuje powstanie coraz to nowych parafii katolickich niezależnych od Kurii rzymskiej (np. Wierzbica). Udział wiernych w życiu jednego i drugiego typu parafii oraz ich uprawnienia są radykalnie różne od pojęcia ślepo posłusznej i całkowicie uległej trzody, jak chciał Pius X.

TYSIĄC LAT PRZYJAŹNI MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ

Rok bieżący jest ostatnim rokiem sześćdziesięciu uroczystości związanych z tysiącleciem naszego Państwa. Zagadnieniu temu poświęconych zostało wiele milionów stron książkowych i setki artykułów poruszających różne dziedziny naszego dziesięciowiekowego istnienia. Z tej też okazji warto zwrócić uwagę, na stosunki Polski z sąsiednimi krajami, wśród których najstarsze więzy przyjaźni łączą nas z naszym południowym sąsiadem — Czechosłowacją. Ta długa zapoczątkowana ślubem Mieszka I z czeską księżniczką Dobrawą przyjaźń między naszymi narodami miała okresy wysokiego wzrostu i zahamowania. Z Czechosłowacją łączą nas nie tylko to, że oba nasze kraje znajdują się w jednym obozie socjalistycznym, ale i świadomość wspólnego pochodzenia słowiańskiego. W obu naszych narodach, znana jest legenda o Czechu i Lechu. W czasie powstawania naszej państwowości Piastowie i Przemysłdzi łączyli się w związki małżeńskie, które może nie tyle z miłości do wybranki czy wybranego powstawały, ale z przenikliwości politycznej, szukania wśród Słowian braterstwa i stawiania czoła wspólnemu wrogowi — niemieckim Habsburgom. Wspólnie też stawiali piastowskie i czeskie chorągwie czoła ciągłym najazdom zaborczych Krzyżaków.

Kultura czeska wpływała na rozwój nowej kultury. Kazimierz Wielki, wzorem króla Karola, założyciela uniwersytetu w Pradze w r. 1348, utworzył uniwersytet w Krakowie w r. 1364. Pod Grunwaldem czeskie i polskie wojska święciły wspólny triumf nad pobitymi Krzyżakami. Wojna husycka wciągnęła do walki i wielu Polaków. Literatura polska prawie do połowy XV w. ulegała wpływom czeskim i z kolei tłumaczona była na język czeski, dzięki Bartłomiejowi Paprockiemu z Głogów.

W przekładach pojawiają się dzieła Reja i Kochanowskiego. Bracia Czeszy w Polsce znajdują schronienie, i tu w r. 1599 wydają słynny Koncjoał Szamotulski. Okres reformacji, to dalszy rozwój naszych kontaktów kulturalnych. Szkoła rzeźbiarska Wita Stwosza, ma wielki wpływ na sztukę rzeźbiarską w Słowacji. Ołtarz Mistrza Pawła z Lewony, ma charakterystyczne cechy szkoły Stwosza.

Kłęska ludów pod Babią Górą w r. 1620 hamuje dalszy rozwój naszych kontaktów kulturalnych, które ożywić się mają dopiero w czasach odrodzenia. Szczególnego znaczenia nabrała tu działalność muzyków czeskich w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku. Maciej Kamensej, ze Słowacji skomponował muzykę do

pierwszej opery polskiej „Nędra uszczęśliwiona”. Dyrygentem opery warszawskiej był Czech, Jan Stefani, autor melodii do „Krakowiaków i górali”. Ożywione kontakty prowadziły ze sobą Królewskie Czeskie Towarzystwo Nauk w Pradze z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Powstanie listopadowe wywarło wpływ na całe nowe pokolenie tzw. Młode Czechii, której reprezentantami byli Macha, Honliczek, Nemcowa, Smetana i inni. Na twórczość ich a szczególnie Macha wielki wpływ wywarli nasi romantycy. Rok 1848 „Wiosna Ludów”, przynosi braterstwo broni naszych narodów. Powstanie styczniowe wielkim echem odbiło się w Słowacji i Czechach, skąd na pomoc pośpieszyło wielu ochotników. W r. 1868 na scenach Teatru Narodowego pojawia się „Halka”, którą wprowadził Smetana zaprzyjaźniony się z Moniuszką. Duże zasługi w popularyzowaniu nowej literatury położył Alojzy Hora (1836–1916), tłumacz oraz krzewiciel wzajemnego zbliżenia polsko-czeskiego Edward Jelinek, głoszący hasło „Zapoznajmy się z sobą”. Wszystkie nasze wielkie dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Bałuckiego, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, tłumaczone są na język czeski i słowacki. W wieku XX przypada działalność znanego polonisty i tłumacza poezji polskiej Fr. Kwapita. Aż do wojny światowej po obu stronach granicy czesko-polskiej nie brak ludzi żywo dążących do wzajemnego poznania i zbliżenia naszych na-



rodów. Wyłom w tradycyjnej naszej przyjaźni robi zdradziecka polityka Beka i sanacji. Nie na długo zresztą zakłócone są nasze stosunki. Wspólna walka o niepodległość ponownie jednoczy nasze narody, a dziś w dwadzieścia lat od trapiących wydarzeń, możemy powiedzieć, że przyjaźń nasza scementowana została bardziej jeszcze niż przedtem. Przyjacielskie stosunki rozwijają się na wszystkich płaszczyznach, gospodarczej, kulturalnej, naukowej, politycznej a nawet najmłodszej gałęzi gospodarki narodowej — turystyce. Rozwija się współpraca w zakresie sztuki teatralnej, filmu, muzyki, plastyki. W Warszawie i Pradze, działają ośrodki kultury polskiej i czeskosłowackiej, krzewiące technikę i kulturę. Prowadzone są też systematyczne lekcje języków czeskiego w Warszawie i polskiego w Pradze.

JANUSZ CHODAK

W STOLICY KRAJU RAD

łowie XIX w. Moskwę szlachecką przysłoniła Moskwa kupiecka. Tuż za rzeką Moskwą powstała dzielnica o nazwie: Zamoskworiecze. Tworzyły ją małe, jednopiętrowe domy kupców.

W końcu XIX w. do Moskwy w poszukiwaniu pracy napłynął prosty lud wiejski tworząc proletariat i swoisty półproletariat. Pospiesznie budowane domy — stworzyły na przedmieściach i peryferiach osiedla robotnicze.

KREML

W dniu 12 marca 1918 r. Lenin stojący na czele rządu radzieckiego ogłosił Moskwę sto-

licą Kraju Rad. Po 200 latach Moskwa odzyskała swą rangę stolicy, a Kreml stał się siedzibą najwyższych władz i sercem Moskwy.

Budowę Kremla rozpoczęto w roku 1485. Na wysokich murach wyrastały wieże obronne. Kreml to nie tylko twierdza, ale jednocześnie niezwykle zabytek architektury. 19 wielkich wież góruje nad zespołem architektonicznym Kremla. W pięciu wielkich wieżach wyróżniają się czerwone gwiazdy ze sztucznego rubinu.

W samym sercu Kremla znajduje się tzw. Plac Soborny. W Soborze p. w. Zaśnięcia Matki Bożej odbywały się koronacje carów



Książę Jurij Dołgorukij, syn księcia kijowskiego, założył Moskwę w drugim tysiącleciu, o czym wspominają kroniki z roku 1147.

Wśród licznych i starych, zasobnych w zabytki miast rosyjskich Moskwa zajmuje szczególne miejsce. Wielowiekowa historia Moskwy, to zarazem historia kultury ogólnorosyjskiej. Z kamienia, marmuru, cegły i drzewa są zbudowane różne budowle przypominające prawie wszystkie okresy historii Moskwy i państwa rosyjskiego.

W XVI wieku Moskwa, podówczas ośrodek jednego z największych ruskich księstw, stała się stolicą Rosji. W roku 1713 Piotr I założył Saint Petersburg i przeniósł stolicę do Petersburga, gdzie nad brzegami Newy szybko rozwinęły się insytnacje kulturalne, przedsiębiorstwa przemysłowe i kwitnął handel.

Większa część arystokracji, opozycyjnie nastawiona do reform Piotra, w szczególny sposób wyróżniała dawną stolicę. W Moskwie budowała wspaniałe pałacyki korzystając z usług najlepszych architektów i budowniczych krajowych i zagranicznych.

Po spaleniu, które miało miejsce w czasie inwazji Napoleona na Rosję w 1812 r., Moskwa szybko się odbudowała. W drugiej po-



nawet i wówczas, kiedy stolicą Rosji był Petersburg. Na uwagę zasługuje domowa cerkiew carska p. w. Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Nie sposób przejść obok soboru p.w. Michała Archanioła, nie obejrzawszy starych, pastelowych fresków i złotych ikon. W soborze tym odbywały się niezwykle uroczystości. W górnej części ustawione są w lewej i w prawej nawie dębowe trumny w metalu ze zwłokami carów i dostojników cerkwi.

W soborze Błogowieszczeńskim na szczególną uwagę zasługują obrazy, które przypisuje się Andrzejowi Rublowi: „Zwiastowanie”, „Narodzenie Chrystusa”, „Przemienienie”, „Wskreszenie Łazarza” i wiele innych starych, wspaniałych ikon. Delikatność linii i właściwa harmonia barw, kolorów i odcieni stawiają dzieła Rubłowa obok dzieł Rafaela i Leonarda da Vinci.

Najwspanialszym obiektem Placu Czerwonego jest przepiękny sobór Wasyla Błażen-





nego. Piękno tego soboru trudno jest ująć w ścisłe, artystyczne ramy. To coś w rodzaju dziewięciu wiejskich cerkiewek, a każda kopuła zupełnie odmiennego kształtu i koloru. Trudno tu doszukać się stylu bizantyńskiego, ale każdego oczaruje piękno tej niespotykanej budowli.

Iwan Groźny złożył ślubowanie, że jeżeli odniesie zwycięstwo nad Tatarami, w dowód wdzięczności wystawi jeszcze jeden sobór w Moskwie.

Zwycięstwo przyniosło Rosji przyłączenie chanatu astrachańskiego. Budowę soboru zlecono dwóm ruskim budowniczym: Harmie i Posnikowi.

Po ukończeniu budowy car Iwan Groźny, olśniony pięknem, jak głosi legenda, zaważwał budowniczych i zapytał, czy byliby w stanie wybudować drugie podobne dzieło sztuki sakralnej. Kiedy odpowiedzieli twierdząco, wówczas groźny car rozkazał oślepić budowniczych, aby w przyszłości już nie powstało dzieło równie piękne.

GALERIA TRETIAKOWSKA

Słynna „Galeria Tretiakowska”, to najbogatsze na świecie zbiory malarstwa rosyjskiego i radzieckiego. Nazwa tej galerii pochodzi od jej założyciela Piotra Tretiakowa, który w połowie ubiegłego stulecia rozpoczął gromadzenie dzieł malarzy rosyjskich. W 1892 roku P. Tretiakow przekazał swą galerię Moskwie. W roku 1918 zbiory stały się własnością narodów Związku Radzieckiego.

Przed Rewolucją Galeria posiadała 4 tysiące płócien. W chwili obecnej jest ich dziesięciokrotnie więcej. Zgromadzono tu obrazy malarzy rosyjskich i radzieckich. Można tu spotkać obrazy od najdawniejszych czasów aż do lat ostatnich. Są tutaj unikaty o nieocenionej wartości, jak na przykład mozaika Andrzeja Rublowa „Trójca Święta”.

Są tu znakomite płótna Iwanowa, Piero-wa, Dostojewskiego, Krapkole, Niekraskowa

przedstawiające Chrystusa walczącego o wolność narodów. Wasiljewa, G. Jaroszenki, Szyszkowa, Własnostowa, Wyruszczelowa pokazującego okrucieństwo wojny bałkańskiej.

Syrykow natomiast zajmuje się w swoim malarstwie postępowością Rosji. Pod koniec XIX w. udostępnia wiele swoich płócien Repin. Po Repinie występują abstrakcyjniści. Grekow, Maszkow (Koło Abstrakcjonistów), Sarkaniew, Konczorowski z błękitną różą i wielu, wielu innych malarzy aż do chwili obecnej godnych uwagi spotykamy w tej wielkiej Galerii znanej w całym świecie.

WYSTAWA OSIĄGNIĘĆ GOSPODARCZYCH

Wszeczwiązkowa Wystawa Osiągnięć Gospodarczych otwarta została w roku 1954 — jest to wystawa stała. Zajmuje ona 107 hektarów. W centralnej części znajduje się Główny Pawilon oraz pawilony 16 Republik Związkowych i 12 pawilonów krajów i obwo-



dów RFSRR, jak również inne, a jest ich razem 79. W pawilonach tych jest ponad 100.000 eksponatów z różnych dziedzin. Trudno jest opisać oryginalność i swoiste piękno tych wspaniałych pawilonów.

Na uwagę zasługuje ogród botaniczny, oranżeria z urodzonymi owocami cytrusowymi i ogród Miczurinowski. Szczególnym powodzeniem jednak cieszy się Pawilon Kosmonautów Radzieckich, gdzie dokładnie na podstawie oryginalnych eksponatów można zapoznać się z historią osiągnięć uczonych ra-



dzieckich począwszy od pierwszych rakiet dla celów meteorologicznych, poprzez sputniki aż do ostatnich statków kosmicznych z człowiekiem na pokładzie. Zwiedzający ma możliwość szczegółowego zapoznania się z pełnym wyposażeniem w czasie lotu oraz zabezpieczeniem ochraniającym w razie przymusowego lądowania.

W krótkim reportażu nie sposób dać wyraz wrażeń i uczuciom, jakie ogarniają przy zwiedzaniu muzeum Lenina, Puszkina, zespołu architektonicznego Kremla, zamku, w którym obecnie odbywają się Sesje Rady Najwyższej ZSRR i Zjazdu Partii, Placu Czerwonego, Mauzoleum Lenina, Dzielnicy Książki i Prasy, ulicy Gorkiego, Muzeum Rewolucji, Teatru Wielkiego, Domu Związków, Biblioteki Lenina, której zbiory przekraczają ponad 10 milionów tomów, Akademii Nauk, Placu Dworców, Wzgórz Leninowskich, Metra, tzw. Moskwy przemysłowej i okolicy podmoskiewskiej Zagorska, w którym znajduje się jedyne w swoim rodzaju zespół architektoniczny starego klasztoru.

Moskwa dzisiejsza liczy prawie 7 milionów mieszkańców. W tym wielkim mieście spotyka się ludzi inteligentnych, kulturalnych, grzecznych, uprzejmych, a nade wszystko serdecznych i gościnnych.

Moskwa dzisiejsza — to nie tylko wspaniałe pomniki minionych stuleci i kultury rosyjskiej, to także najbardziej współczesne miasto europejskie wyposażone w najnowocześniejsze zdobycze techniki i cywilizacji.

Kto pragnie poznać dorobek i osiągnięcia gospodarcze i kulturalne ludzi radzieckich, powinien wybrać się do Moskwy, aby osobiście zetknąć się z nową rzeczywistością.

Opr. T. M.





DENUKLEARYZACJA AFRYKI

W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego debatowano nad problemem denuklearyzacji Afryki. W sprawie tej zabral głos amb. Lewandowski - delegat Polski - przedstawiając główne tezy w tej kwestii: „W ONZ rośnie świadomość konieczności nowego, bardziej realistycznego niż dotychczas podejścia do problemu rozbrojenia. Każdy obszar geograficzny ma swoją specyfikę. Powinna ona być wzięta pod uwagę, przy formułowaniu zobowiązań stron w odniesieniu do denuklearyzacji, sposobów jej realizowania i kontroli. Np. na obszarze wolnym dotychczas od broni jądrowej, denuklearyzacja sprowadza się do zapobieżenia produkcji tej broni i jej rozmieszczeniu. Na obszarze zaś, na którym broń nuklearna została już umieszczona, stworzenie strefy bezatomowej wymaga usunięcia tej broni. Obecnie witamy inicjatywę państw afrykańskich zmierzającą do przekształcenia kontynentu afrykańskiego w strefę bezatomową. Życzymy państwom afrykańskim sukcesu w szybkim zawarciu traktatu wykluczającego broń jądrową z ich kontynentu”.

TAJEMNICZE PORWANIE

Niebywałego rozgłosu nabrała w Francji sprawa porwania Ben Barki. Marokański działacz polityczny i przywódca opozycji został porwany w biały dzień na jednej z ulic Paryża. Śledztwo jakie zostało wszczęte w tej sprawie rzuciło podejrzenie na wywiad francuski i szereg osobistości które miały być poinformowane



o dokonaniu porwania. Wiele informacji udzielił miał gangster Figon, który informował dziennikarzy i w konsekwencji zginął samobójczo. Miał być on świadkiem śmierci Ben Barki, którego zaszytował marokański minister spraw wewnętrznych gen. Ufkir. Między Rabatem a Paryżem doszło do odwołania ambasadorów a Francja zastrzegła się, że wyciągnie dalsze konsekwencje, natomiast Rabat pragnie ograniczyć spór do płaszczyzny prawnej. Ta ponura tragedia przypomina nam śmierć prez. Kennedy'ego. Skrytobójczy mord, wywiad i gangsterzy.

CEL: EKSPORT

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie w sprawie dalszego rozwoju handlu zagranicznego. Problemy rozwoju handlu zagranicznego rozpatrywało V Plenum KC PZPR. Przyjęto zasadę, że wzrost wpływów dewizowych musi się opierać przede wszystkim na zwiększonym eksporcie gotowych wyrobów przemysłowych. Zarządzenie premiera ustala tryb i terminy w których administracja gospodarcza wszystkich szczebli powinna przygotować program dalszego rozwoju produkcji eksportowej. Zwiększenie eksportu polegać ma na polepszeniu jakości eksportowanych artykułów i skróceniu terminów dostawy. Normy i warunki techniczne wyrobów gotowych mają być dostosowane do norm światowych. Nastąpić też mają zarządzenia zmian organizacyjnych w resorcie handlu zagranicznego a wojewódzkie rady narodowe mają opracować programy aktywizacji eksportu na swoich terenach.

KIEDY WOJNA WIETNAMSKA ZOSTANIE ZAKOŃCZONA?

Niełatwy orzech do zgryzienia mają sztabowcy i stratedzy z Pentagonu. Chcieliby szybko zlikwidować wojnę wietnamską, pozszyć się efektywnym zwycięstwem, ale każda opracowana przez nich operacja załamuje się a każdy atak już zdawałoby się udany, spotyka się z natychmiastowym kontratakami. W tej brudnej wojnie Amerykanie zyskują tylko złą sławę agresora, dysponującego wyspecjalizowanymi wojskami, uzbrojonymi po zęby w nowoczesny sprzęt. Ale okazuje się, że sprzęt, to jeszcze nie wszystko. Do tego by wygrać wojnę, trzeba mieć przekonanie, że wojna ta jest słuszna. I tego przekonania niestety Amerykanie nie mają, jak i ich społecznicy — reżim sajskoński. Wojnę tę nie prowadzą w imię wolności i niepodległości. Toczą ją, by podporządkować sobie naród, który pragnie niepodległości i decydowania o swym losie. Dlatego wojna ta będzie przegraną dla tych, którzy imperializm stawiają jako swe naczelną zadanie.

Na początku br. ruszyła na szeroką skalę operacja „Maruder”. Wojska interwencji złożone z oddziałów amerykańskich, australijskich, nowozelandzkich i sajskońskich uderzyły w delcie Mekongu na partyzantów. Celem tej operacji przeprowadzanej w pobliżu granicy kambodżańskiej było przeszkodzenie w transportach ryżu z tych terenów do „stref C i D”. W akcji tej Amerykanie uźwli gazów trujących. Ale ofiarą gazów była ludność cywilna, chroniąca się w pieczarach. Partyzanci i tym razem potrafili stawić czoła agresorom, a cała drobniogowo obliczona operacja skalkulowana na wysokie militarne zwycięstwo, stała się jeszcze jednym fiaskiem polityki wojowniczych kół USA.

Jednocześnie, wysłannicy prezydenta Johnsona „tłumacz” i usprawiedliwiają w różnych krajach świata, dlaczego Amerykanie prowadzą tę wojnę. Mimo szumnych i buńczucznych oświadczeń, Amerykanie zaczynają odczuwać skutki wojny wietnamskiej. Zdają sobie sprawę, że wojna ta, pochłaniająca miliardy dolarów, przynosi dodatkowe straty zaufania co do „przyjacielskich” intencji Waszyngtonu w stosunku do narodów świata.



CO SŁYCHAĆ WSRÓD POLONII?



Chór im. Paderewskiego. Polki śpiewają w USA.

DROGI CZYTELNIKU!

Czy odnowiłeś już prenumeratę „Rodziny”? Prenumerata zapewnia stałą dostawę tygodnika do domu.

Przypominamy, że termin dokonywania wpłat na prenumeratę upływa z dniem 10 każdego miesiąca, na następny miesiąc i ewentualnie dłuższe okresy.

ADMINISTRACJA

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 - Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie - 26 zł, półrocznie - 52 zł, rocznie - 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa - przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 73, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; dla St. Zjednoczonych i Kanady 73; dla Australii 2,10,5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.